

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmlta Zabałkański prosp. 20.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 31 sierpnia, 1 i 2 września. Lekcje—4 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej. Kancelarja szkolna od d. 21 sierpnia otwarta e-dziennie od g. 11 do 12. Program Szkoły opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni p. Zawadzkiej (cena 40 kop.)

Stancje uczniowskie od 18 do 40 rb. miesięcznie.

EPILEPSJA

była oddawna uważana za chorobę trudną do zwalczenia, a nawet za nieuleczalną i każdy, obciążony tem cierpieniem, stosował nie jedną metodę leczenia. Nie osiągnąwszy żadnego rezultatu za pomocą innych środków należy stosować **nasze**

ANTI-EPILEPTYCZNE PROSZKI (D-ra R. Weila Epilepticon),

a można się wkrótce przekonać o ich doskonałym działaniu. D-r med. B. Suzor z Paryża pisze o tym preparacie w № 89 „Gazette des Hopitaux“ co następuje: „Musimy potwierdzić, zgodnie z prawdą, że za pomocą Epilepticonu D-ra Weila osiągnęliśmy rezultaty szybsze i pewniejsze, niż za pomocą wszelkich innych środków dotąd używanych.

Cena dużego pudełka 4 rb.

Wyrób wyłączny:

„APTEKA pod ŁABĘDZIEM“

Frankfurt n/M.

Dostać można we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych.

Sprawa Wielkopola.

A chociaż Niemiec,
Głos ludzki zrozumiał.
(Mickiewicz).

II.

Jak czytelnicy pamiętają, temu 2 tygodnie, na tem miejscu zabraliśmy głos w sprawie Wielkopola.

A tę bolesną sprawę zakończyliśmy wtedy rzuconym w stronę naszego ogółu zawołaniem „Ratunku“!

Zrobiliśmy to, bo nietylko w naszą pamięć, lecz i w serce wielkiego umysłu i uczucia Karol Libelt przelał tę swoją naukę, że

„Ziemia ojczysta jest pierwszą główną podstawą miłości ojczyzny“.

To też liczyliśmy, że przedewszystkiem prasa, owo „sumienie społeczne“, stanie na apel, a drogą uświadczenia ogółu, przygotowuje należyłą akcję ratunkową.

Prawda, otrzymaliśmy bezpośrednio trochę szczerze sympatycznych głosów w formie listów i zbiorowych odezw, z pośród których zbiorowy protest kilkudziesięciu osób z pod Sochaczewa z licznymi podpisami „służby folwarcznej“ wyróżnia się swoją szczerością i stanowczością.

Ale na ów oczekiwany głos „sumienia publicznego“, no, choćby proste zainteresowanie się prasy tą sprawą — sprawą Wielkopola, czekaliśmy dotychczas napróżno.

Więc nie rozumiano nas! Nie rozumiano, o co idzie w tej całej sprawie!

A zdawało się nam, żeśmy pisali po polsku i wyraźnie, że kawał przepięknej ziemi ojczystej, położony tuż, tuż na skraju Chełmszczyzny, przechodzi w ręce niemieckie, a uratować jeszcze czas i nawet mocno oplaci się.

Ale okazało się, że oni mają uszy, żeby nie słyszeć o tego rodzaju sprawach, a umysły, aby nie rozumieć.

Nie rozumiał tej sprawy ani zbiorowy polski dziennikarz, ani inteligent, ani duchowny, ani szlachcic, ani żyd, ani mieszczanin, ani proletariusz..., boć przecież odnośne organy prasy są wyrazami tych warstw.

Ale znalazł się, znalazł ów „Niemiec“, co to „głos ludzki“, jęk Wielkopola zrozumiał, a nim okazał się zbiorowy chłop polski i to ten, który, z gwiazdą „Zarania“ na czole lepszej przyszłości narodu, już toruje ospalszej swej braci ścieżkę na szczyty.

W tem miejscu przerywamy nasze słowa, a dajemy głos „Zaraniu“, owemu jednemu organowi polskiej prasy, który w sprawie Wielkopola oto jak do kogo i w czyjem imieniu przemówił we wstępnym artykule:

„Obrońców jej brak“.

„Kurjer“, wychodzący w Lublinie, podał niedawno nowinę, która wprost w serce godzi.

„Opisuje on pewną wieś w okolicy Krasnegostawu. Nigdzie nie spotkał z tak bajecznym urodzajem pól dworskich i włościańskich, jak tu — w Wielkopolu. A wszędzie tu dostatnio, często zamożnie. Włościańskie zagrody wprost pierwszorzędne; pola uprawne, jak ogrody; ogrody zaś bajeczne, bo ziemia — cud!.. Łąki ponad Żółkiewką przepyszne, a duży bór rządowy zaopatruje całą ludność okoliczną w materiał i to pierwszorzędny, jak budowlany, tak opałowy...“

„I oto Wielkopole to i sąsiednie Felicjany spadkobiercy po Eustachym Suchodolskim dziś sprzedają... Niemcom — wiecie? tym, co, jak dostaną szmat polskiej ziemi, to go dzierżą i zaraz naokół siebie wszelkimi sposobami sadowią swoich...“

Eug. Sokółowski.

2)

Listy z podróży.

Bolonja.

Bolonja więc, jak to z góry nadmieniliśmy, wielka nauka i poważna sztuka.

Nauka przedewszystkim, bo przecież Bolonja i jej niezbyt odległa sąsiadka Padwa to dwie najpiękniejsze perły w koronie umysłowości Italji z epoki odrodzenia, a tem samem i całej Europy.

Oto wiek XIV, a Włochy północne pierwsze budzą się z kamiennego snu, w którym czarne pokutnicze chrześcijaństwo średniowiecza trzymało człowieka w ciągu całego z górą tysiąca lat.

A gdy wymęczony tym letargiem ocknął się, gdy domyślił się ze słów choćby Abelara i Arnolda z Brescji, że to jedynie zła z mora kładła mu w uszy Janowe „Nie miłujcie świata tego“; gdy wobec tysiąca dwustu, pełnych wspaniałości i arcydzieł komnat pałacu watykańskiego wskazówka apostoła: „Mieszkanie nasze nie jest na ziemi, a w niebie“ wydała mu się gorzką ironją; a wobec płynącego z całego świata do skarbcza Namiestnika Chrystusa potoku złota przestroga bladego „syna cieśli“: „Pocóż będziecie gonić za skarbami doczesnymi, skoro jedyne skarby znajdziecie w niebie“, to głos marzyciela i wizjonera; gdy wszystko to i wiele innych tragiko-

medji sobie uświadomił, wtedy zaczął rozumieć, że owo niebo — to piękny symbol, a ziemia z jej pełnią życia i dążeniem ludzkości do szczęścia na niej — to rzeczywistość.

A gdy przebudzony rozejrzał się nietylko dokoła, ale wniknął w głąb własnej duszy, doszedł jej troistego składu — umysłu, serca i woli, znalazł, czego szukał, co przeczuwał w owym okropnym śnie. I jak niewolnik Michała Anioła swe wolne już, choć ze śladami powrozów ręce przeciągnął ku Prawdzie, Dobru i Pięknemu. I ku tym skarbowi podszedł: ku Prawdzie — ścieżką nauki, ku Dobru — drogą moralności, ku Pięknemu — po przez promienie sztuki. I wtedy to, wtedy pociągnęły „jak zórawie w słońce“ pod niebem Hiszpanji ku Salamance, na ziemi włoskiej ku Bolonji i Padwie całe zastępy „synów ziemi“ — i... stało się światło! Stało, gdyż zaranna jutrznia — postęp umysłowości stał się w owym XIV w. rzeczą dokonaną.

Wkrótce promienie umysłu rozgrzeją, rozpalą całe ogniska uczuć jak piękna tak i szlachetności. Wkrótce więc Florencja z jej Medyceuszami, Verochiem, Donatellem, Boticellim, Leonardem da Vinci, Michałem Aniołem, z jej Dantem i Petrarką, Bruncessim i Bramantym stanie się szczerozłotą kolebką boskiej piękności niemowlecia Sztuki, a humanizm, ideowość i poświęcenie staną się chlebem powszednim przyszłej ojczyzny Kolumba... i Garibaldiego.

Przebijające się zaś przez mroki całunu średnio-

„I oto ani jedna gazeta endecka, ani jedna gazeta zachowawcza pańsko-księża nie krzyknęła rozgłosnym wołaniem na alarm i nie powiedziała „jasnym“ dziedzicom Suchodołskiego: Stójcie! co robicie?—Tam w sąsiedztwie Chelmszczyzny, gdzie nam już grozi wielka klęska, tam my—cud ziemię rodzoną Niemcom bez zachłyśnięcia się od wstydu i niegodziwości sprzedawczykowskiej oddajemy!..

„Ani jedna gazeta endecka, ani jedna gazeta pańsko-księża nie uderzyła na trwogę i nie powiedziała, że oto tam gdzieś, w zakątku starej a pięknej ziemi polskiej siedzi sprzedawczyk, który bez „żadnej potrzeby kumania się jakowegoś oddaje naszą ziemię—żywicielkę w rękę wrogowi“.

„Ani jedna z tych gazet nie odezwała się, bo to sprzedają ziemię polską ludzie ich...

„I żadna z pańskich gazet ludowych nie upomina się o tę ziemię, mówiąc: sprzedajcie ją lepiej ludowi polskiemu, on, najwierniejszy syn Matki, utrzyma ją w swych garściach i przed wrogami obroni... Nie upomni się, bo sprzedawczykiem tu jest „jasny“ pan. A jakże wobec chłopca zle strony jego przedstawiać? To się nazywa burzyć zgodę, rozdzierać naród.

„Na wiadomość w „Kurjerze“ o mającej nastąpić sprzedaży Wielkopola odezwali się nasi „masoni“, nasi „odszczepieńcy“, nasi „rozdziery narodu“, słowem—zaraniarze. Oto co pisze brat B. Wojciechowski, zaraniarz z pod Sochaczewa.

Protest w sprawie Wielkopola.

My, wszyscy włościanie i robotnicy, protestujemy przeciwko roztrwaniu ziemi naszej polskiej, która jest zlana krwią naszych polskich bohaterów, a nasiąknięta

wieczna słońce wolnej myśli oświeca i ogrzewa ten pochód, na czele którego stanęła nieśmiertelna trójca z dantejską gwiazdą u czoła i iskrą Prometeusza w piersi: Giordano Bruno, Galileusz i Tomasz Campanella—trzej nowożytni Herkulesi, bohaterowie, jak on, pracy ideowej, a ponadto męczennicy powołania.

Ale gdy Padwa sławna była z nauk „ścisłych“, w tym samym czasie Bolonia z Wykładu Prawa. W tej ostatniej i dotychczas nie zgasła tradycja „świećności Wydziału Jurysprudencji“, a Oxford i Sorbona utrzymują z nią kontakt, posyłając choć od czasu do czasu na dokończenie prawnych studjów najzdolniejszych swoich elewów. Zato Medycyna, ta nieodrodna córka nauk ścisłych, Wielka Medycyna opuściła podobno Padwę, podążywszy do Rzymu. Zresztą nic w tem dziwnego, wszak dzisiaj studja medyczne wymagają ogromnych pomocy naukowych w postaci laboratorjów, klinik, gabinetów anatomicznych, na co, jako na rzeczy b. kosztowne i wymagające wciąż „świeżego materiału“, stać jedynie wielkie stolice.

I oto, obie te dziedziny włoskiej kultury—Nauki ścisłe i Prawo, znajdują sobie już wtedy, w epoce przełomowej umysłowości świata, godnych adeptów, ba i jakich! i z pośród plemienia Sarmatów w osobie dwóch „wędrownych Polaków“, którzy zaczerpnięte u źródła wiedzy światło prawdy naukowej i humanizmu poniosą na same krańce ówczesnego świata cywilizacji—nad Wisłę i Wartę.

Wszakże to znakomity angielski biograf o Mikołaju

izami i potem naszych dziadów i pradziadów. Wy, co tę żywicielkę naszą od tylu wieków oddajecie w ręce niemieckie, zastanówcie się, co robicie. Wy, jaśni panowie, że tak was musimy tytułować nietylko ustnie, ale i piśmiennie, wspomnijcie sobie, że ta kochana nasza święta ziemia jest, jak Matka, żywicielką narodu naszego, i gdy jej nie stanie, gdy ją wy, jaśni—niejaśni panowie, sprzedacie wrogowi, na czem naród siedzieć będzie?

Wy skrycie ją nawet sprzedajecie wrogom, jak Judasz Chrystusa... Judasz się, co prawda, w nagrodę powiesił... Ale cóż nam ludowi-narodowi z tego, że potem zmarnieją?

Pomnijcież Wy, pasierbowie już tej naszej polskiej świętej ziemi, że na Was i na dzieciach Waszych przekleństwo narodu zaciąży... Wy się z tego śmiejecie pewno, bo i Judasz się śmiał, gdy brał srebrniki. Żebyż nie było zapóźno, panowie polscy!

Więc proszę Was wszystkich uczciwie myślących księży i panów, proszę w imię Chrystusa: niech się otworzą usta Wasze, a serca niech wyleją prawdę świętą, czystą i niech powstrzymują sprzedawczyków od oddawania ziemi wrogom. My, lud polski, czekamy z bólem serca Waszego słowa, ale dziś trudno usłyszeć je od Was. Ależ się nareszcie odezwijcie, a z mocą i zaprotestujcie przeciw sprzedawaniu ziemi wrogowi z tych polskich kazalnicy i gazet.

Proszę o to po niezliczone razy wszystkich panów, tak zwanych obywateli całego kraju i wszystkich włościan i wszystkich naszych pracowników, a prawdziwych synów tej naszej świętej ziemi; wzywam Was do zsolidaryzowania się z nami i do potępienia niegodziwego czynu sprzedawczyków! Niech nas przynajmniej nie zawstydzają przed

Koperniku pisał dosłownie: „a gdy z Włoch powrócił do rodzinnej Polski, zatrzymał słońce, a pchnął ziemię“. I świat, któremu samo boskie Objawienie, bo Testament, od lat tysięcy mówiło wraz z Ptolomeuszami i codziennem doświadczeniem oczów co innego, uwierzył jednak owemu synowi Polski, gdyż to *Nauka i tylko nauka rczstrzygają wszelkie wątpliwości*—zagadki. I właśnie to ani przed nim, ani dotychczas po nim—Koperniku, nikt nigdzie potężniej i wyraźniej nie uświęcił tej wielkiej prawdy.

Ale jednak wyszedłszy z mego Albergo Vapore na zapowiedzianą solo-włóczęgę, pierwsze, co wpadło mi w oczy, to nie było coś z zanierchłej przeszłości, lecz nieduża, nowiutka, choć w klasycznym stylu budowla, na froncie której złotymi literami wypisano:

„Bagno Publico“.

— Przyjaciele—czytelnicy, wstrzymajcie jednak śmiech swój, bowiem tamto ich „Bagno“ to właśnie kąpiele ludowe i do tego, jak się przekonałem, kapitalne!

A i naogół w tym względzie dzisiejsze Włochy poczynają sobie nieźle, zapoczątkowując to tu, to tam, zwłaszcza w wielkich miastach tego rodzaju „Zachodnie nowinki“.

I dobrze robią, bo gdy mają u siebie tak pięknie, niechże będzie i zdrowo. A jeśli nie świat, to Korona Polska, od czasu swej ostatniej zdrowotnościowej

innymi narodami, że wśród Was, panów polskich, są tacy sprzedawczykowie. *B. Wojciechowski, zaraniarz.*

z pod Młodzieszyna

„Niechże prawdziwym obrońcą ziemi polskiej będzie lud“!

Słowa tak jasne, a i w tej tak bolesnej i gorzkiej sprawie pełne nadziei, że na tem miejscu dziś nic więcej.

E. S.

P. S. Wkrótce jeszcze raz powrócimy do tejże sprawy, mając obecnie dopiero nawpół pomysły o niej wieści.

Z LASU.

Smutną piosnkę las wciąż szumi,
Echo wdał ją gna,
Rzewne tony wicher tłumi,
Nikt ich treści nie rozumie—
Dola piosnki zła!...
Piosnka płynie, a las marzy
O przeszłości snach...
Śród znajomych mu cmentarzy
Sam pozostał, o nich gwarzy
W srebrnej rosy łąkach!
Z mogił czerpiąc żyzne soki,
Smutno szumi las...
Wyschły żywych wód potoki,
Zginął orzeł bystrooki
W srogiej zimy czas!
Giną starych drzew korony,
Topór wkoło grzmi,
Płyną dęby w obce strony,
W smutną przyszłość zapatrzyony
Las o śmierci śni!
Coraz ciszej las pieśń nuci,
Traci głos śród burz,
Jęk siekiery sen mu klóci...
Złota wiosna nie powróci,
Nie powróci już.
St. St.

KORESPONDENCJE.

Władysławów. Gdyby cię, kochany czytelniku, wypadkiem bogi zanosły do naszego grodu, bez kwestji zatrzymałbyś się w podziwie wobec osobliwości w samym środku miasta, ba! w środku rynku, tego najgłośniejszego punktu naszego. Jest nią żelazna, cynkowana (a jakże!) rura, tkwiąca w ziemi, a zabita drewnianym czopem.—Miejscowy obywatel pośpieszyłby ci wyjaśnić, że jest to taka dziura, gdzie miała być woda, ale wody niema! Opowiedziałby ci ów obywatel dalej, że był taki komitet, który tę dziurę kazał wiercić, rozumie się, Niemcowi, jako ów naród ogromnie jest sprytny do wszelakich robót i znający się na wszystkim, a przytem daleko tańszy od wszelkich majstrów czy od Warszawy czy od Wilna; że Niemiaszek wiercił i dowiercił się do wody, ale białej jak mleko, a więc złej i że trzeba było iść jeszcze głębiej, ale...

Od tego „ale“ ilubyś spytał obywateli, każdyby ci inaczej opowiadał i w głowie swej miałbyś taki groch z kapustą co do dalszych losów owej dziury, jaki powstał w głowach obywateli, ba! nawet komitetowych! Bo tak i pieniądze? Pieniądze były... pieniądze są... a jakby nie było, to „mach w rozkładzie“...

Anszałg? anszałg był... anszałg jest... anszałga niema... anszałg nowy zrobiony jest... anszałg zaraz przyjdzie z gubernji, gdzie on się trochę zatrzymał..

Majster? Niemiec był... Niemca niema... on sobie potrzebował trochę pojechać do swego Vaterlandu na odpoczynek... On był zmęczony, bo on miał dość i czekania i lajania... On nieprzyzwyczajony do tutejszego porządku... On wróci, bo zarobił... On nie wróci, boby mu podobno pluderki tutaj pozostały... I t. d. i t. d. w tym guście...

W rezultacie więc—nie dowiedziałbyś się niczego i chyba razem z nami wszystkimi stanąłbyś i wybaluszył

Wystawy w Warszawie, wie, że „Czystość to zdrowie.“ A cóż, zapytamy, w kraju takim jak Włochy, gdzie lud niemal cały rok pracuje pod palącym słońcem, więc dosłownie w pocie i znoju, cóż jak nie kąpiel jest czystością?

Prawda, że w kierunku dezynfekcji, a tem samem czystości, tamtejsze stale czyste świecące słońce, ten wieczysty kochanek Włoch, zwłaszcza południowych, ten najdoskonalszy i najskrzętniejszy na świecie komitet sanitarny—słońce, robi ogrom dobrego. A Włosi znać oceniają należycie jego udział w życiu człowieka, skoro posiadają tak trafne ludowe przysłowie: *Dove non antre sole—antre il dottore*—gdzie nie dochodzi słońce—dochodzi lekarz. Gdy znów z okazji swej zimy, podczas ktorej „błogosławiona gwiazda“ wygrzewa przez szyby tylko wnętrza bogatych domów, stojących na placach, a do izdebek naogół bez pieców w ich ciasne zazwyczaj uliczki nie zagląda wcale, oni tam z filozoficznym spokojem powtarzają:

Nie każdy może mieszkać na „Piazze“—na placu, ale każdy może wygrzać się na słońcu. I grzeje się za dnia ta biedota na owych placach, najczęściej przykuc-

nięta pod marmurowemi ścianami starych pałaców, zato nocą w domu obwija się w stopy łachmanów.

Ale jednak słońce słońcem sobie, a ręce ludzkie, kierowane rozumem, sobie. I to też rozumieją obecne Włochy, bo, jak nadmienilem, poza pociągami do kuracji słonecznej rozwija się pośród nich to, coby nazwał *społeczne poczucie czystości*. Jest ono w stosunku do mas, co prawda, jeszcze słabiutkie, ale pamiętajmy, że do niedawna całe niemal Włochy to był jeden wielki śmietnik, a w wielu razach i gorzej. I właśnie miasta, zwłaszcza co największe, pod tym względem przeobrażają się nie do poznania. Taki Neapol, miljonowe i portowe miasto, a więc z zasady niechlujne, w ciągu ostatnich 10 lat w zakresie porządku i czystości zmienił się nie do poznania, co stwierdzają nietylko turyści, ale i statystyczne wykazy spadku śmiertelności i chorób zaraźliwych.

Prawda, że jak w rosyjskim przysłowiu: gdyby nie piorun, chłop by się nigdy nie przeżegnał—tak i w owym Neapolu dopiero straszliwa cholera 1885 r. z 40 tysiącami trupów, której przez całe lata wyzbyć się miasto nie mogło, zmusiła w końcu władze miejskie do radykalnych środków. Zburzono tedy około 4 tysięcy domów-

oczy, jak baran na wodę, na ową „rurę“, tkwiącą sobie spokojnie wpośrodku rynku z zapchaną gardzielią i stukalbyś kabałkę, tak jak my palcem o palec, zapytując smętnie: woda będzie?... nie będzie?... Woda będzie?...

Chyba nie będzie, bo i pocóż nam taka *czysta* woda?

Ba! Ale tam w tej zapchanej gardzieli zapchało się coś koło tysiąca rubli!

X.

Simno, d. 12 sierpnia, 1911 r. Doznaję niemałej przykrości, będąc zmuszonym do przytaczania faktów ujemnych. Rądbym bardzo komunikować rzeczy dodatnie, ale cóż pocznę, kiedy ich niema nateraz. Straż ogniowa ochotnicza mogłaby tu oddawna funkcjonować, bo siły potemu są na miejscu. Fabryka narzędzi rolniczych p. Gierszatora zatrudnia kilkudziesięciu ludzi, wśród których dużo jest chętnych i zdatnych. Są i inni rzemieślnicy oraz młodzież, ale żeby zorganizować straż trzeba zacząć od uchwały gminnej i przeznaczyć na jej potrzeby odpowiednią sumę. Kasa miejska ma stałe dochody. Pobiera z propinacji około rb. sześciuset rocznie, około rb. czterystu z kancelarii rejenta i, gdyby mieszkańcy bliżej odczuwali potrzeby kulturalne, możnaby tu niejedną rzecz zrobić bez obciążania ich kieszeni. Dziś dochód z aktów notarialnych nie idzie na potrzeby miasteczka, lecz na korzyść gminy w ten sposób, że składki gminne zmniejszają o taką sumę, jaką rejent do kasy gminnej wnosi. Niedawno spaliły się dwie chałupy, czyli były dwa pożary w niewielkich od siebie odstępach. Dzięki tylko temu, że chałupy te stały odosobnione, Simno nie uległo katastrofie groźniejszej, coś w rodzaju tej, jakiej uległa Olita. Gdy już palił się zrab budynku, przytoczono sikawkę, następnie wiaderkami przyniesiono trochę wody, w rezultacie okazało się, że kieszka pęknięta i woda wylała się na ziemię. Tak było przy pierwszym pożarze, to samo powtórzyło się przy drugim. Dała się wtedy zauważyć i ta okoliczność, że miejscowa ludność

nie odczuwa zupełnie potrzeby ratowania cudzego mienia. Tłumy narodu zbierają się, ale tylko na gapia. O tem, żeby przychodzili z potrzebnymi do ratunku narzędziami, żeby przynosili z sobą wiadra, topory, bosaki, mowy nawet niema. Jeżeli przypadkiem znajdzie się wiadro, to nikt wody przynieść nie chce. Koni do beczek, których jest kilka wprawdzie rozeschłych, nikt nie dostawia. Zapaliło się, niech się z Bogiem pali, to też spali się do fundamentów. Wynoszeniem sprzętów z zagrożonego budynku zajmują się tylko młodzi izraelici, co im sprawiedliwość przyznać nakazuje.

Simno jest w tem smutnem położeniu, że nie ma wody studziennej. Jest kilka studzien, ale woda w nich, jako zaskórna, cuchnie i do użytku niezdatna. Nieraz była już podnoszona myśl zbudowania studni artezyjskiej, ale ojcowie miasta zawzięcie myśl tę odrzucają, dowodząc, że im woda z rzeczki Spernianki wystarcza, a dla kogo niedobra, to niech szuka sobie lepszej. O tej rzece i wodzie w niej możnaby tomy napisać. W krótkości rzecz się tak przedstawia: Spernianka bierze swój początek w bagnach, położonych wyżej Simna, jest rzeczką małą, przy obecnej suszy ledwo sącząca się. Przy Simnie na szosie, prowadzącej do Krasny i dalej, ujęta w dwa wzgórza, połączone mostem. Rynsztokami z tych wzgórz wlewają się do rzeki wszelkie nieczystości z Simna i ze wsi Kajminy, położonej tuż za mostem i zabudowanej wzdłuż rzeki. Na wiosnę i w jesieni oraz w czasie pory deszczowej woda, wskutek napływających nieczystości, wprost jest wstrętną ze względu na kolor i woń. A gdy się doda, że w rzece tej brodzi ptactwo wszelkiego rodzaju, nierogacizna, konie, setki kobiet z bielizną i kijankami, będzie się miało słabe wyobrażenie o tem, co się tu dzieje. A mimo to całe miasteczko i zgoła wszyscy jego mieszkańcy czerpią z tej rzeki wodę do picia i do potraw, bo innej niema. Bywają okresy, że żadne filtry oczyścić tego płynu nie mogą. Patrząc

ruder, pousuwano setki zakamarków ulicznych, jednym słowem przewietrzono olbrzymie miasto i dopiero tą drogą wyświecono z miasta zarazę!

To samo Florencja, jedno z najcudowniejszych miast świata, w zakresie zabytków arcydzieł budownictwa z epoki odrodzenia jedno wielkie muzeum sztuki, miasto bogaczy, przepięknie wśród wzgórz położone, nad bystrą rzeką, budziła niejednokrotnie nawet we mnie, zaślepionym smakoszu sztuki, gdy ją zwiedzałem przed 8 laty, swoim niechlujstwem wstręt. Obecnie zaś przekonałem się, że to wcale przyzwoite miasteczko—radzę sprawdzić.

„Złota Roma“, to miasto czarnych truposzów, zwłaszcza w promieniach bazyliki św. Piotra, do niedawna była to przecież pod względem sanitarnym i wstrętnego ulicznego niechlujstwa znana „cloaca maxima“.

Obecnie i ona szoruje się, skrobie, czyści, bo choć Pontifex w dalszym ciągu upewnia, że „mieszkamy właściwie w niebie“, lecz, że u siebie zaprowadził już dawno kanalizację, wodociąg, maszyny do kurzu, elektryczność, a stajnie i ogrody utrzymuje we wzorowym porządku, przeto i „naród tańszy“ ją sobie porządkować „obejścia“.

Ale i tu—w Rzymie, jak w Neapolu naburzone, naburzone moc i burzą w dalszym ciągu, nie pytając nikogo o nic.

Pracuje kilof i młot! I dobrze, bo ten, którego biust na kapitole był laurem wieńczony, Polacco Adam Mickiewicz wygłosił:

„*Bo dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest równie święte, jak dzieło tworzenia*“.

To samo będzie tam z drugą wielką kwestją w zakresie zdrowia publicznego—wodą do picia.

— „Co, co, ale wodę mamy obecnie już doskonałą“—sam parokrotnie słyszałem to tu, to tam, gdy do niedawna tylko o doskonałym winie i „najdoskonalszej Madonnie“ bywała pośród nich mowa w zakresie lokalnych stosunków.

A to, że np. taka moja „Vapora“, ten zwoje range hotelik, zupełnie czyściutka, to jedno mówi o demokracji czystości w pięknej ojczyźnie artystów i mnichów, słońca i cienia.

Skończone z pożytecznością, czas na przyjemne.

ze wstrętem na te brudy, mimowoli nasuwa się pytanie: co to będzie z mieszkańcami Simna na wypadek epidemji?
W.

Egzyst. od 1887 r.

KURSY HANDLOWE

G. Chwat-Czyńskiego

Oficera Akadem. Franc.

Roczne i półroczne. Żeńskie i odz. mieszane. Progr. bezpł. Marszałkowska 109 w Warszawie.

Z RÓŻNYCH STRON.

Trzy miliony fałszywych rubli. Gubernator warszawski zawiadomił okólnikiem naczelnika powiatu wrocławskiego, że departament policji otrzymał doniesienie, iż we wrześniu r. b. mają być przesłane z Anglii do Rosji fałszywe banknoty trzyrublowe rosyjskie na sumę trzech milionów rubli dla rozpowszechnienia ich wśród robotników i biedniejszych klas ludności.

Gubernator polecił naczelnikowi, aby tenże poczynił wśród ludności odpowiednie ostrzeżenia.

Nowe przepisy egzaminacyjne. Ministerjum oświaty uznało za stosowne opracować specjalny program egzaminów z historii Rosji dla osób, kończących średnie zakłady naukowe zagranicą, a składających egzaminy dla uzyskania praw rządowych rosyjskich. Osoby te powinny posiadać wszelkie wiadomości, dotyczące organizacji państwa rosyjskiego, instytucji państwowych, oraz obowiązane są znać kurs prawoznawstwa, wykładany w szkołach rządowych.

Pierwszy pomnik Mickiewicza na Litwie. Jak donosi „Świat“, w parku w Burbiszkach, majątku p. Michała Bażeńkiego (na Żmudzi), stanął pierwszy na Litwie pomnik Adama Mickiewicza; wykonawcą pomnika jest artysta krakowski p. Kazimierz Ulański.

Pożary hotelów. W Londynie padł ofiarą gwałtownego pożaru hotel „Carlton“, jeden z najwspanialszych hoteli londyńskich. Straty wynoszą około 100,000 funt. sterl. W chwili wybuchu pożaru w gmachu hotelowym znajdowało się około tysiąca osób.

KRONIKA.

Z Towarzystwa Rolniczego. 25 sierpnia o g. 3 po południu odbędzie się w Wyłkowyszkach zebranie Wyłkowyszkowskiego Oddziału Towarzystwa Rolniczego.

Nominacje. Starszym specjalistą gospodarczo-rolniczej części G. Z. U. G. R. na gubernję suwalską mianowany został p. Andrzej Zawjałow.

OFIARY:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Helena Jabłonowska—6 rb.

Na Szkołę Handlową.

W 3-cią rocznicę śmierci ś. p. żony d-r Grabowski—5 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Helena Jabłonowska—1 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Ks. F. Staniewicz—1 r., M. Zielonka—50 k., S. Taratuta—50 k., J. Penczyło—2 r., S.—30 r., M. Litterer—3 r.

Ogłoszenia.

Potrzebny uczeń do apteki Winklera w Simnie. Wiadomość—Suwałki, Główna 34—Polakowski.

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„WERA“

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna M. FEILCHENFELDA

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE. 11--13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między któremi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. -- Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nietylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszczce, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem

repre-

zentanta

na każ-

dej etykietce.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

UWADZE
J A R O S Z Ó W !

NOWOŚĆ:

„APETYT“

proszek grzybowy z wyborowych główek prawdziwego grzyba. Daje posilny buljon i stanowi niezastąpioną przyprawę do potraw. 1 r. 20 k. f., 60 k. 1/2 f., 30 k. 1/4 f.

PRZYJMUJĄ SIĘ
ZAMÓWIENIA NA GRZYBY

suszone, solone, marynowane i w konserwach; oraz na solenie i marynaty wszelkich jagód, owoców, ogórków, korniszonów, pikli, groszku etc., które dostarczamy pp. Klientom w swoim czasie.

GENY PONAD KONKURENCJĘ.
Żądać cennika bezpłatnie.

D./H. A. GOŁOWKINOJ S-wie
MOSKWA, Ochotnyj riad № 3.

MATKI spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**“ aptekarza Przeddzieckiego. a same osądzicie o dodatnim wyniku.

BANIOL wzmacnia organizm, ułatwia żąbkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

BANIOL z mąki owocu banana zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ,**
Warszawa, Wspólna 5.

Warszawska Szkoła

LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Lek. dent. **A. TROPPIA**

Warszawa, Marszałkowska 116 (róg Złotej).

Przyjmowanie zapisów rozpoczęło się. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w zupełnym porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Programy wysyła się bezpłatnie. Przedmioty wykładane są przez profesorów Warszawskiego Uniwersytetu.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych rządowych
przyjmuje od 14/VI do 14/IX

Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego

egzystująca od 1897 roku. Warszawa, Nowomiodowa 1. Telefon 109-07.

Na żądanie program.

Parniki

do parowania paszy
oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia
OSADNIKA SZLAMOWEGO
są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jeszcze mniejszą niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.

Tow. Wyższych Kursów Handlowych

w Warszawie, ulica Smolna № 9 (od 1 lipca r. b. Koszykowa 9, tel. 10. 15).

Zapisy na rok szkolny 1911/12 przyjmuje kancelarja

Kursów Handlowych A. Zielińskiego

codziennie od godz. 10 do 1 p. p. Egzaminy powakacyjne rozpoczną się dnia 1 września r. b., prelekcje zaś— 11 września r. b.

Na kurs I specjalny przyjmowani są słuchacze na podstawie ukończenia szkoły średniej filologicznej, handlowej lub realnej, oraz na mocy egzaminu w tym zakresie. Czesne wynosi 150 rb., płatne z góry w 2 ratach półrocznych.

5-6

Pierwszorządne Biuro Jahołkowskiej

wyborne posady nauczycielkom z muzyką, francuskim, niemieckim. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 82.

7-klasowy Zakład Wychowawczy

ANIELI HOENE-PRZESMYCKIEJ

Warszawa, ul. Mazowiecka 4.

początek roku szk. 5 września, egzaminy 2 i 4 września. Obok programu ogólnie kształcącego zwraca się szczególną uwagę na dokładną znajomość języków:

francuskiego, niemieckiego, angielskiego.

Zakład przyjmuje pensjonarki i przychodnie.

Pragnąc ułatwić założenie bibliotek przy więzieniu i szpitalu, upraszam wszystkich, którzy myśli tej współczują, o nadsyłanie książek na ten cel przeznaczonych pod moim adresem. **Stanisław Staniszewski.**

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet

SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmierne, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede wszystkim w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy niepomiarne siłę potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co, od szeregu lat doskonalić swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwem, doświadczeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszelkowi światowa sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów, stoją na wysokości swojego zadania. Potwierdziły to liczne próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodarstwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burysa

PRACUJĄ NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ

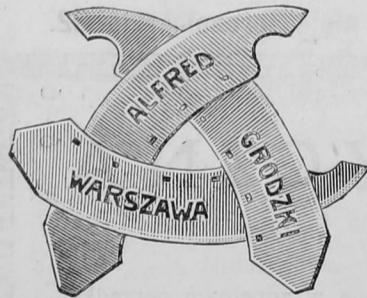
Liczne próby naśladownictwa, dochodzące do stawiania na nożach innych wyrobów marek, mających na celu podszywanie się pod firmę Burysa, przekonywują nas najlepiej, że noże te cieszą się słusznym zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

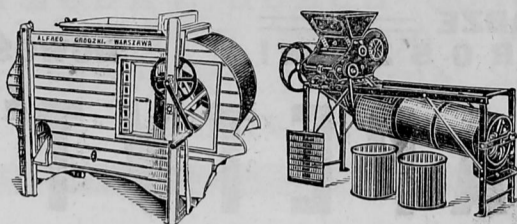
najlepszych angielskich noży do sieczkarń Burysa, jak również maszyn używanych w rolnictwie, znajdują się w **wielkim katalogu ilustrowanym**, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska, 33,



Nadzwyczaj wydajne w pracy **WIALNIE** oryginalne angielskie **BAKERA**



wyróżniają się dokładnością czyszczenia i gatunkowania zboża. Odpowiednie dla mniejszych gospodarstw, bardzo starannie odrobione **WIALNIE AMERYKAŃSKIE.**

TRIEURY

oryginalne

HEIDA

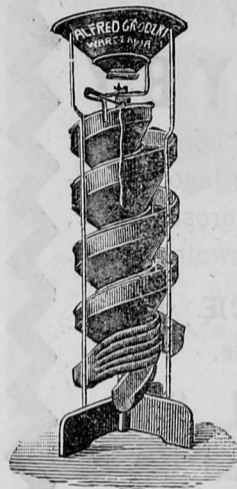
z blachy frezowanej, najodpowiedniejsze do przygotowania ziarna siewnego, pracują szybko i dokładnie.

ŻMIJKI

oryginalne

BOGUSZEWSKIEGO

najekonomiczniejsze w użyciu aparaty do czyszczenia zboża.



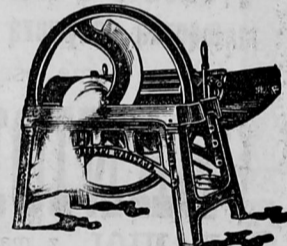
WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS **Sieczkarń** **i Siekaczów.**



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na **MEDAL ZŁOTY** i **SREBRNY**, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odnaczone sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.